

Stowarzyszenie Produkcje Białostockie

WEDZIELA 16 SIERPNIA 1961

# GAZETA

# 10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Skrzydłaci rycerze na podniebnych szlakach 9 awionetek w raidzie poł. zachodniej Polski

KRAKÓW, 15.8. — Tel. wł. — Do startu do lotu południo-zachodniej Polski, który nastąpił dziś o godzinie 7.05 rano, stanęło 9 awionetek.

Trasa lotu biegnie z Krakowa na Mielec, Częstochowę, Katowice, Nowy Targ zpowrotem do Krakowa i wynosi ogółem 522 km.

W czasie lotu musiały się niestety wycofać z zawodów 4 awionetki z powodu nieszczęśliwych wypadków, które według dotychczasowych danych tylko w jednym wypadku zakończyły się ciężkimi obrażeniami.

Na lotnisku w Mielcu pilot Soltykowski uderzył skrzydłem o ziemię przyczem awionetka się rozbiła, pilot wyszedł na szczęście bez szwanku.

Równie bez szwanku wyszedł inż. Drzewiecki, którego awionetka w czasie przymusowego lądowania między Miel-

cem a Częstochową została wskutek kopotu uszkodzona. Z cięższymi obrażeniami wyszedł pilot inż. Körbel, który

wskutek defektu motoru opadł na galezie lasu bezpośrednio przed lotniskiem w Katowicach. Awionetka jest zupełnie rozbita.

Na trasie między Katowicami i Nowym Targiem osiadła awionetka pilotowana przez kapitana Babińskiego. Bliższe szczegóły tego wypadku do wieczonego nie były znane. Zdaje się jednak, że kpt. Babiński wyszedł bez szwanku.

Ogólne wyniki lotu będą znane dopiero jutro, w niedzielę, też nastąpi klasyfikacja.

## W ogniu wojny domowej Walki hitlerowców z policją

BERLIN, 15.8. Miasteczko holenderskie Itzehoe było widownią krwawych starć między hitlerowcami a policją. Hitlerowcy zniszczyli oddziały szturmowe z całej okolicy, obsadzając wszystkie wyjścia z miasta.

Za powracającymi ze zgrupowania na reichsbannerami oddziały szturmowe urządziły formalny pochód, atakując ich z bronią w rękę.

Policja rozpraszać musiała awanturników przy pomocy pałek gumowych oraz broni palnej.

Szereg osób odniosło rany. Dziś rano walki z hitlerowcami powtórzyły się. Ulicami miasta przeciągają samochody ciężarowe z oddziałami policji. Wobec częstych starć władze miejskie uchwały sciągnąć większe oddziały policji z Altony, celem ochrony miasta.

## Międzynarodowa współpraca jest — zdaniem Brüninga — jedynym lekarstwem na kryzys

BERLIN, 15.8. W rozmowie z korespondentem „Daily Mail“ oświadczył kanclerz Brüning, że nadchodząca zima będzie dla Europy najgorszą z ostatnich dwóch lat. Niemcy odczuwają ją najbardziej, ponieważ będą mieli co najmniej 7 milionów bezrobotnych. Ponadto trudności finansowe Niemiec udzielała się państwom sąsiednim, by powrotną falą spaść z powrotem na Niemcy,

wciążając je w coraz głębsze bagno.

Jedynym lekarstwem na tę chorobę jest zdaniem Brüninga międzynarodowa współpraca.

Następnie wystąpił Brüning z apelem do odpowiedzialnych mężów stanu Europy w sprawie zwołania konferencji celem ustalenia międzynarodowego cennika na towary tej samej jakości i położenia kresu niszczytelkiej walce konkurencyjnej przemysłu i handlu.

Po za tem Brüning gotów jest

powitać międzynarodowe uregulowanie spraw celnych.

Przyczyny obecnych trudności europejskich są zdaniem Brüninga następujące: 1) nadmierne uprzymysłowienie małych państw, 2) spadek siły nabywczej Indii i Chin, 3) wysokie mury celne, 4) sztuczny kierunek odpływu niemieckich reparacji. Waham się to wypowiedzieć, mówi Brüning, lecz w poszukiwaniu lepszych widoków dla Europy potykam się ciągle o traktat wersalski. (My).

## Znów zamach na pociąg Bazylea-Berlin

BERLIN, 15.8. Do pociągu pospiesznego Bazylea — Berlin dano wczoraj w pobliżu stacji Bischleben pod Erfurtem kilka strzałów. Z podróżnych nikt nie został ranny. Policja rozpoczęła pościg za sprawcami strzałów.

## Komuniści niemieccy walcą z hitlerowcami

BERLIN, 15.8. — Tel. wł. — Wczoraj w czasie posiedzenia rady miejskiej w Limbach doszło w trzech punktach miasta do ciężkich walk między komunistami i umundurowanymi hitlerowcami.

W starciach tych 4 narodowych socialistów zostało ciężko rannych strzałami rewolwerowymi. W ciągu nocy został strzelony młody 22-letni hitlerowiec. (My).

## Cztery zwycięskie osady polskie wchodzą do finału wioślarskich mistrzostw Europy

PARYŻ, 15.8. W dniu wczorajszym odbyły się przedbiegi regat wioślarskich o mistrzostwo Europy.

W biegu dwójek bez sternika barwy polskie reprezentowała osada klubu wioślarskiego Poznań 04 (Moskałewicz i Kasprzak), która przybyła na trzeci ciem miejscu.

W biegu dwójek ze sternikiem osada polska z klubu włocławskiego zajęła dopiero piąte miejsce. Zwyciężyła Francja. Polacy uzyskali czas o 20 sek. gorzej.

Natomiast w biegu czwórek

bez sternika osada Poznań 04 zakwalifikowała się do finału, zajmując pewne drugie miejsce za Holandią.

Również w czwórkach ze sternikiem udało się osadzie polskiej pod sterem Zimnego wejść do finału.

Największe zainteresowanie publiczności skupiło się dokola biegów ósemek. W trzeciej serii brawurowym finiszem zwyciężyła osada Polski (złożona z wioślarzy bydgoskich) pod sterem Cegielskiego, dystansując wśród braw tłumów Czechosłowację i Szwajcarię.

## Słabe wyniki konferencji bankierów niemieckich

BERLIN, 15.8. W wyniku obrad konferencji bankierów w Bazylei postanowiono ograniczyć kredyty krótkoterminowe inwestowane w Niemczech, których wysokość oceniana jest na 7 miliardów marek, przedłużyć na 6 miesięcy, licząc od dni 13 lipca b. r.

Przedstawiciel banków niemieckich oświadczył, że przedłużenie kredytu jest niewystarczające, Niemcom bowiem potrzebna jest przynajmniej dwukrotnie moźniejsza ilość kredytów w wysokości co najmniej jednego miliarda.

Prasa niemiecka ocenia załatwienie bazylejskie jako niewystarczające i tymczasowe.

## Bandytci grasują 2 bezcelne napady

BERLIN, 15.8. W Hamburgu trzej bandyci urządzili napad na powracających z banku posłańców jednego z towarzystw okrętowych.

Zasypanwszy nieprzemocnie jednemu z posłańców, wydali mu bandyci teczkę, zawierającą 12000 marek i umknęli samochodem.

Jednego z bandytów udało się policji ująć. Również pod Berlinem dwaj młodzi dociągani rabusiści wdarli się do biura fabryki cementu i po sterowaniu urzędniczkę zrabowali kasę, poczem ostrzelując się umknęli.

## Katastrofa automobilowa

RZYM, 15.8. W okolicy Mi ramare w katastrofie automobilowej ustracił życie 3 osoby. Ciała ich znaleziono zwiędzone pod szczytkami 2 samochodów.

# Przez 12 lat udawała mężczyznę Nawet w szpitalu potrafiła ukryć swą pleć

BERLIN, 15.8. — Tel. wł. — Z Magoncji donoszą, że policja zdejmowała pewną kobietę, która od roku 1919 przebrana za mężczyznę spędziła większość swych lat. Kobieta ta licząca obecnie 46 lat, przybyła w r. 1919 do Magonji z Badenii.

Me mogą otrzymać pracy zdecydowała się udawać mężczyznę, przyczem użyła papierów swego męża, z którym była rozwiedziona.

Z początku otrzymała robotę w parku samochodowym okupa cyjnych wojsk francuskich, na-

stępnie zaś na budowie. W końcu otrzymała stanowisko strażnika w towarzystwie straży nocnej.

**Proboszcz zastrzelił bandytę w czasie nocnego napadu**

Na polach Sygniówki pod Lwowem zamieszano młodego człowieka w stanie nieprzytomnym. Z brzucha jego sączyła się obficie krew.

Rannego zawieziono na policję i opatrzone. Po odzyskaniu przytomności — ranny podał, że nazywa się Pelczarski Franciszek, ma lat 28 i pochodzi z Krośna.

Opowiedział również, że podczas spaceru napadli go i postrzelili jakby nieznanymi ludźmi.

Po jakimś czasie zgłosił się na policję ks. Władysław Zak, proboszcz w Sygniówce i podał, że w nocy obudził go jakiś podejrzany trzask szyby na werandzie. Wyjął rewolwer z szufelki i wybiegł na werandę. Tu ujrzał jakiegoś podejrzanego 3 inwidua, które wbiegły szybko i chciały go obrabować. Widząc ich uciekających, strzelił na postrzał, poezem wszystko się uspokoiło.

Okazało się, że jednym z bandytów był właśnie ów postrzelony, który zresztą w ciągu nocy zmarł.

Wszyscy pracodawcy wystawiają jej jak najętsze świadectwa jako zdolnemu i sumiennemu pracownikowi.

Nawet w szpitalu, w którym przez kilka tygodni przebywała potrafiła ukryć swoją pleć.

Na ślad, iż jest ona kobietą wpadła policja dopiero w ten sposób, iż otrzymała papiery jej męża starającego się o rentę inwalidzką.

W toku dochodzeń stwierdzono, iż od szeregu lat prowadziła ona wspólne gospodarstwo z jedną ze swoich przyjaciółek, przyczem oboje uchodziły za małżeństwo. Wobec dwojga dzieci tej przyjaciółki zrodzonych w czasie wspólnego mieszkania uchodziła za ojca.

Policja i władze sądowe wobec nieposzlakowanego życia tej kobiety czynią wszystko, aby zlagodzić skutki przestępstwa.

Zakłady Erdal oświadczyły, iż przyjmują ją natychmiast z powrotem po złozeniu przez nią sukni męskich.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ tylko pismo „Dzień Dobry” z posród wielu dzienników (dochodzący do Nowogródka), porusza najaktualniejszą dzisiaj kwestię bezrobocia, uprzejmie proszę o zamieszczenie w tem poczytnym piśmie również i moich parę słów w tej sprawie.

Kto naprawdę interesuje się stosunkami, jakie panują obecnie w kraju, w którym codziennie pozbawia się setki nieszczęśliwych w życiu rodzin, ten, przeglądając dzienniki, dźwi się i ubolewa, że prasa nasza wcale nie zajmuje się rozwiązaniem kwestii zabezpieczenia bytu zredukowanych i wyrzuconych na bruk naszych obywateli, z których wielu przeżyło swoją krew w walce o nasz byt i naszą niepodległość. Prasa ta ogranicza się jedynie do podawania liczb bezrobotnych i zredukowanych, upiększając czasami te wznaniki narzekaniem na rząd.

Jakby tylko od niego zależało przywrócić dobrobyt.

Tymczasem rozwiązanie kwestii bezrobocia jest naprawdę najwazniejszym problemem naszego państwa. Dziś, kiedy pozbawiamy środków do życia nietylko pracowników fizycznych, lecz i całe rzesze pracowników umysłowych, bardziej świadomych swych praw i czynionej im krzywdy, obowiązkiem społeczeństwa jest — we własnym imieniu — wyłatecznie środków mających zabezpieczyć egzystencję nieszczęśliwych rodaków.

Dzisiaj każdy już rozumie, że stwo rzenie jest na to, aby żył. Nieuregulowanie kwestii bytu ich, może

doprowadzić do poważnych komplikacji w państwie.

Dużo się narzekalo i narzeka na obniżenie pensyj urzędnikom. Ale niczem jest to w porównaniu z losem armii ludzi pozbawionych pracy, z których wielu ma chore żony i dzieci.

Co oni mają czynić? I tem boleśniej jest to, że jednak w naszej Rzeczypospolitej mamy dużo obywateli,

których za bardzo dobrze się prowadzi, aby mogli obojętnie patrzeć na nieszczeście swoich rodaków; a także i dużo osób, jakby agrzywolejujących, którzy nawet i dzisiaj czerpią swe dochody z kilku naraz źródeł będących własnością państwa.

Zabezpieczenie bytu 300 tysięcy bezrobotnych, w 30 milionowym państwie nie byłoby tak trudne, gdybyśmy, wobec tego chrześcijań-

skiego i katolickiego czyni, wyzbyli się naszego samolubstwa i nieawisłości.

**Ważny naprządek naszych osadników wojskowych.** Wiadomym nam jest, że ziemia nadana została osadnikom, aby pracując na niej, szczyli naszą kulturę na kroskach. Tymczasem moze się okazać, że — Prawie 80% osadników na ziemi tej nie pracuje, lecz zajmują różne, a coraz dobiezaję platformy, odbierając chleb i prawo dzisiaj jego potrzebującym. Do przeciętnej rodziny im ziemi oni się nie zrekni na rzecz innych. Ziemia, niemo kryzysu, jest bardzo droga, tak, że osadnik posiadający 15, 20 lub 45 hektarów dobrej ziemi, ni wcale ładną, forteznie daną mu przez państwo i, na tej ziemi w zupełności może przetrwać kryzys swiawny. (Miejscowy rolnik, mając tylko 6 hektarów ziemi, daje sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci). Dalej należy przeprowadzić bezwzględnie redukcję tych osób, które nie chcą pracować, a mają tylko 6 hektarów ziemi, dając sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci).

Dalej należy przeprowadzić bezwzględnie redukcję tych osób, które nie chcą pracować, a mają tylko 6 hektarów ziemi, dając sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci).

Ważny naprządek naszych osadników wojskowych. Wiadomym nam jest, że ziemia nadana została osadnikom, aby pracując na niej, szczyli naszą kulturę na kroskach. Tymczasem moze się okazać, że — Prawie 80% osadników na ziemi tej nie pracuje, lecz zajmują różne, a coraz dobiezaję platformy, odbierając chleb i prawo dzisiaj jego potrzebującym. Do przeciętnej rodziny im ziemi oni się nie zrekni na rzecz innych. Ziemia, niemo kryzysu, jest bardzo droga, tak, że osadnik posiadający 15, 20 lub 45 hektarów dobrej ziemi, ni wcale ładną, forteznie daną mu przez państwo i, na tej ziemi w zupełności może przetrwać kryzys swiawny. (Miejscowy rolnik, mając tylko 6 hektarów ziemi, daje sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci).

Dalej należy przeprowadzić bezwzględnie redukcję tych osób, które nie chcą pracować, a mają tylko 6 hektarów ziemi, dając sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci).

Ważny naprządek naszych osadników wojskowych. Wiadomym nam jest, że ziemia nadana została osadnikom, aby pracując na niej, szczyli naszą kulturę na kroskach. Tymczasem moze się okazać, że — Prawie 80% osadników na ziemi tej nie pracuje, lecz zajmują różne, a coraz dobiezaję platformy, odbierając chleb i prawo dzisiaj jego potrzebującym. Do przeciętnej rodziny im ziemi oni się nie zrekni na rzecz innych. Ziemia, niemo kryzysu, jest bardzo droga, tak, że osadnik posiadający 15, 20 lub 45 hektarów dobrej ziemi, ni wcale ładną, forteznie daną mu przez państwo i, na tej ziemi w zupełności może przetrwać kryzys swiawny. (Miejscowy rolnik, mając tylko 6 hektarów ziemi, daje sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci).

Dalej należy przeprowadzić bezwzględnie redukcję tych osób, które nie chcą pracować, a mają tylko 6 hektarów ziemi, dając sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci).

**Czy kobietom udzielić prawa wyborczego?**

**Kłopoty młodej republiki hiszpańskiej**

Parlament hiszpański, czyli t. zw. cortezes, jeszcze w ciągu lata musiał rozstrzygnąć cały szereg ważnych zagadnień konstytucyjnych, między innymi o wia ordynację wyborczą.

Jednym z najważniejszych punktów tej ordynacji jest sprawa udzielenia praw wyborczych kobietom.

Kobiety hiszpańskie bardzo usilnie domagają się równoprawności, stronnictwa polityczne jednak u stosunkowały się do ich żądań, w sposób dla Hiszpanii specyficzny.

Najcięższym wrogiem bowiem dopuszczenia kobiet do praw politycznych i obywatelskich są właśnie znajdujące się obecnie u steru stronnictwa postępowe i rewolucyjne.

podczas, gdy grupy konserwatywne a nawet monarchistyczne chętnie przyznałyby kobiety na ławach poselskich.

jest to zresztą bardzo zrozumiałe. W innych krajach równoprawnienie polityczne kobiet poczęgato za sobą z reguły wzmocnienie elementu postępowego, podczas gdy w Hiszpanii rzecz ma się wprost przeciwnie.

Kobiety hiszpańskie w daleko

wyższym stopniu wierne są tradycjom kobiecej niż mężczyźni i znajdują się pod silnym wpływem duchowieństwa.

Nic dziwnego zatem, że głównym bojownikiem praw kobiecych w Hiszpanii jest katolicki dziennik „El Debate”.

Francja na straży granic Polski  
Znam enny wywiad z wybitnym politykiem francuskim

KOPENHAGA, 15.8. Paryski korespondent „Dagens Nyder” podaje interesującą rozmowę, jaką miał z sen. Henrykiem de Jouvenelem w sprawie możliwości porozumienia niemiecko - francuskiego.

Na zapytanie korespondenta, czy wogóle jest możliwe porozumienie w sprawie możliwości porozumienia niemiecko - francuskiego.

de Jouvenel odpowiadał, że europejskie współdziałanie oczywiście nie mogłoby wykluczyć Polski z ram tego porozumienia.

Francja — mówił sen. Jouvenel — nigdyby nie scierpiła, aby Niemcy lub Związek sowiecki mogły zagrozić

integritetowi Polski.

Osobliście pragnąłby sen. Jouvenel wdrużona rokowań pomiędzy francuskim i niemieckim dowódcą i wem armii.

Wreszcie — zdaniem de Jouvenela — stała współpraca z czerwona armia również i dla niemieckiej sily zbrojnej nie byłaby bezpłodna.

**Pogoda lepsza**

Zachmurzenie zmienne. W ciągu dnia skłonność do opadów. Słabe wiatry zachodnie.

**Dzień pomyślny-wieczór bardzo dobry**

Godziny rano przyniesia pogodowa nie się ostrości i krzyżowa aktywność umysłowa i zainteresowania literackie lub artystyczne.

Jest to odpowiedni czas do pisania ważnych listów, lub też do układowania projektów zarobkowych na przyszłość.

Gorszy nastrój, jaki zaznaczył się koło godziny 10 rano przemianie bez śladu, a godziny popołudniowe nadają się do ekspansji życiowej i wizyt u ludzi wyżej postawionej.

Godziny popołudniowe zapowiadają się gorzej, wieczór jednak zapowiada się bardzo pomyślnie.

**Ważny naprządek naszych osadników wojskowych.** Wiadomym nam jest, że ziemia nadana została osadnikom, aby pracując na niej, szczyli naszą kulturę na kroskach. Tymczasem moze się okazać, że — Prawie 80% osadników na ziemi tej nie pracuje, lecz zajmują różne, a coraz dobiezaję platformy, odbierając chleb i prawo dzisiaj jego potrzebującym. Do przeciętnej rodziny im ziemi oni się nie zrekni na rzecz innych. Ziemia, niemo kryzysu, jest bardzo droga, tak, że osadnik posiadający 15, 20 lub 45 hektarów dobrej ziemi, ni wcale ładną, forteznie daną mu przez państwo i, na tej ziemi w zupełności może przetrwać kryzys swiawny. (Miejscowy rolnik, mając tylko 6 hektarów ziemi, daje sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci).

Dalej należy przeprowadzić bezwzględnie redukcję tych osób, które nie chcą pracować, a mają tylko 6 hektarów ziemi, dając sobie radę i kształci w miastach swoje dzieci).

**Afera biletowa w Eodzi naraziła państwo na 400 tys. straty**

Sledztwo w głośnej sprawie sprzedaży fałszywych biletów kolejowych przez pracowników łódzkiego oddziału biura podróży Orbis postępuje naprzód, lecz nie wszystkie szczegóły mogą być już teraz ujawnione.

Komisja ministerjalna zakończyła przed kilku dniami szczegółową kontrolę oddziału łódzkiego „Orbis”, stwierdzając w pierwszym rzędzie brak biletów kartonowych, które kradli współpracownicy „Orbisu” z pojedynczych paczk.

Stwierdzono dalej, iż księga kontroli biletów nie zgadza się

ze stanem biletów, oraz że pracownicy „Orbisu” dopuszczali się różnych innych nadużyć; i tak pobierali oni nadwyżki przy sprzedaży biletów, dokonywali oszustw przy wystawianiu biletów w blockach, a z chwilą wydania przez ministerstwo komunikacji biletów określonych z terminem 15 dniowym, rozpoczęli oni fałszerstwa i kolportowanie tych biletów na szerszą skalę, co właśnie doprowadziło do aresztowania ich.

Ogólna suma strat państwa obliczana jest na zgorą 400 tysięcy złotych.

**Krwawy samosąd chłopów nad żebrakiem - gwałcicielem**

Na polach wsi Chruscin, w powiecie kaliskim, pała będzie córka jednego z tamtejszych gospodarzy, 12-letnia Jadwiga Białkówna.

Droga przechodził stary żebrak, który zbliżył się do pastuszki i spytał o drogę.

Dziewczynka wskazała mu kierunek, w zamian za co staruszek dał jej 5 groszy, poczem Białkówna podziękowała mu i zamierzała oddalić się.

Stary żebrak nagle rzucił się na nią, zatkał usta ręką i dokonał mimo jej oporu gwałtu, poczem porzuciwszy zemdloną zbiegł.

Powiadomieni o tym fakcie gospodarze ze wsi, uzbrojeni w kłonicie i widly na koniach ruszyli w pościg za zbrodniarzem, którego ujęto w odległości 2 kilometrów.

Związane chłopki przywiekli do wsi i przywiązali do drzewa, gdzie zaczęli bić kłonicami.

Żebrak byłby ponosił niechybnie śmierć pod razem wieśniaków, gdyby nie interwencja policji, która poturbowanego żebraka przewiozła do więzienia w Kaliszu, gdzie umieszczony został w szpitalu więziennym.

Jest to 56-letni Jan Kolubiński, bez stałego miejsca zamieszkania.

**Drewniana noga załanowana przez egzekutora**

W małym miasteczku kresowem Marcinkańce — od kilku lat prowadził karczmę p. Fruchtenberg, inwalida wojenny, który w walkach przeciwko bolszewikom, utracił nogę.

W ostatnich latach Fruchtenberg znalazł się w kłopotach finansowych i zalegał z zapłatą podatków.

Odwolania, które wnosił do urzędu skarbowego nie odnosiły skutku...

Wreszcie pewnego smutnego poranka zgłosił się sekwestrator urzędu skarbowego, niejaki p. Liszko i widocznie, nie zadowolony z biednego inwalidy przedmiotów, przedstawiających jak kolwiek wartość, zaist... protezę, szacując wartość jej na 50 zł.

**Dwaj Polacy przedwko rządowi sowieckiemu Skarga sądowa o 180.000 dolarów**

Pisma amerykańskie podają sensacyjną wiadomość z Paryża, że dwaj tamtejsi Polacy skarżą rząd sowiecki o należne im, tytułem znaleźnego 180 tysięcy dolarów.

czyli 10 proc. od 18 milionów, które były zagrzebane w ziemi przez białą armię, a które rząd sowiecki odzyskał dzięki ich wskazówkom.

Gdy w r. 1917 armia biała cofała się pod naporem wojsk bolszewickich, zakopala wielką ilość złota w sztabach i monetach bitych w pobliżu Kązania, w miejscu, znanem trzem Polakom.

Ci zrobili z agentami rządu sowieckiego umowę, że wskażą miejsce, w którym skarb został ukryty, jeżeli otrzymają 10 proc. jego wartości.

Rząd sowiecki zgodził się na te i Polacy miejsce wskazali, spostrzekli jednak, że życie ich wisł na włosku.

Istotnie obawy ich nie były pozbawione podstaw, gdyż niebawem aresztowano ich.

W więzieniu jednak zdarzyła im się sposobność ucieczki, z której skorzystali i dostali się szczęśliwie do granicy Finlandii, prócz jednego, który w czasie ucieczki

zabity został przez agentów GPU.

Podczas przechodzenia przez granicę aresztowano i pozostałych dwóch i zaproponowano im wmość pod warunkiem zrzeczenia się swych pretensji do znaleźnego.

Zgodzili się oczywiście, nie mając innego wyboru i wyjechali do Paryża, gdzie jednak natychmiast wszczęli przez adwokatów skargę sądową przeciw Sowietom.

o należna im sumę 180 tysięcy dolarów.

**Zuchwała kradzież w Banku Polskim w Tarnowie**

Z Tarnowa donoszą o niestychanie zuchwałej kradzieży, jakiej dokonał nieznanu bliżej sprawca w lokalu oddziału Banku Polskiego w Tarnowie.

Koło godziny 10 przed południem z kasy oddziału Banku Polskiego podjął większą sumę pieniędzy przeznaczoną na wypłatę pensyj dla pracowników kolejowych na 1-go sierpnia główny kasjer P. K. P. w Tarnowie.

W czasie, gdy był zajęty przez liczeniem otrzymanych pieniędzy, jakiś nieznanu osobnik, korzystając z jego nieuwagi, skradł jedną z paczek, w której znajdowała się kwota 8.200 zł.

Zauważywszy brak pieniędzy, kasjer zaalarmował policję, która wszczęła pościg za złodziejem, jednak bezskutecznie.

**Pofwór wodny okazał się zwykłym węzłem**

Mieszkańcy miejscowości kanadyjskiej Sandusky nad jeziorem Erie, oraz rybacy łowiący ryby w tem jeziorze, od dłuższego czasu opowiadali sobie o pojawianiu się jakiegoś tajemniczego „potwora”, który porywa ludzi i zwierzęta.

Przed kilku dniami udało się wy-

**Zuchwała kradzież w Banku Polskim w Tarnowie**

Z Tarnowa donoszą o niestychanie zuchwałej kradzieży, jakiej dokonał nieznanu bliżej sprawca w lokalu oddziału Banku Polskiego w Tarnowie.

Koło godziny 10 przed południem z kasy oddziału Banku Polskiego podjął większą sumę pieniędzy przeznaczoną na wypłatę pensyj dla pracowników kolejowych na 1-go sierpnia główny kasjer P. K. P. w Tarnowie.

W czasie, gdy był zajęty przez liczeniem otrzymanych pieniędzy, jakiś nieznanu osobnik, korzystając z jego nieuwagi, skradł jedną z paczek, w której znajdowała się kwota 8.200 zł.

Zauważywszy brak pieniędzy, kasjer zaalarmował policję, która wszczęła pościg za złodziejem, jednak bezskutecznie.

**Pofwór wodny okazał się zwykłym węzłem**

Mieszkańcy miejscowości kanadyjskiej Sandusky nad jeziorem Erie, oraz rybacy łowiący ryby w tem jeziorze, od dłuższego czasu opowiadali sobie o pojawianiu się jakiegoś tajemniczego „potwora”, który porywa ludzi i zwierzęta.

Przed kilku dniami udało się wy-

**Drewniana noga załanowana przez egzekutora**

W małym miasteczku kresowem Marcinkańce — od kilku lat prowadził karczmę p. Fruchtenberg, inwalida wojenny, który w walkach przeciwko bolszewikom, utracił nogę.

W ostatnich latach Fruchtenberg znalazł się w kłopotach finansowych i zalegał z zapłatą podatków.

Odwolania, które wnosił do urzędu skarbowego nie odnosiły skutku...

Wreszcie pewnego smutnego poranka zgłosił się sekwestrator urzędu skarbowego, niejaki p. Liszko i widocznie, nie zadowolony z biednego inwalidy przedmiotów, przedstawiających jak kolwiek wartość, zaist... protezę, szacując wartość jej na 50 zł.

**Zuchwała kradzież w Banku Polskim w Tarnowie**

Z Tarnowa donoszą o niestychanie zuchwałej kradzieży, jakiej dokonał nieznanu bliżej sprawca w lokalu oddziału Banku Polskiego w Tarnowie.

Koło godziny 10 przed południem z kasy oddziału Banku Polskiego podjął większą sumę pieniędzy przeznaczoną na wypłatę pensyj dla pracowników kolejowych na 1-go sierpnia główny kasjer P. K. P. w Tarnowie.

W czasie, gdy był zajęty przez liczeniem otrzymanych pieniędzy, jakiś nieznanu osobnik, korzystając z jego nieuwagi, skradł jedną z paczek, w której znajdowała się kwota 8.200 zł.

Zauważywszy brak pieniędzy, kasjer zaalarmował policję, która wszczęła pościg za złodziejem, jednak bezskutecznie.

**Pofwór wodny okazał się zwykłym węzłem**

Mieszkańcy miejscowości kanadyjskiej Sandusky nad jeziorem Erie, oraz rybacy łowiący ryby w tem jeziorze, od dłuższego czasu opowiadali sobie o pojawianiu się jakiegoś tajemniczego „potwora”, który porywa ludzi i zwierzęta.

Przed kilku dniami udało się wy-



W porcie Nowej Funlandji



Malowniczy obrazek z portu Nowej Funlandji: przeładowywanie transportu ryb na statek.

Henryk Osterloff

HARRIETTA KOCHA...

— Harietka! Halo, Harietka!!! Spotkałem ją przed kasynem w Monte Carlo, idącą w towarzystwie jakiegoś młodzieńca. Wyglądała jeszcze powabniej, niż przed rokiem, gdy ją widziałem po raz ostatni.

Hariet, uradowana ze spotkania, przedstawiła mi nieznanego młodzieńca.

— Mac Turtle — mój mąż.

— Twój mąż? — zdziwiłem się mocno. Nic nie wiedziałem jeszcze o małżeństwie Hariety.

Uśmiechnęła się promiennie.

— Ach, ty jeszcze nie wiesz? To on, mój Mac, mój słodki, jedyny, genialny Mac!

Przytuliła swą główkę do jego ramienia. Na twarzyczce jej malowała się miłość — i duma.

— Tak, jestem żoną Mac Turtle'a, sławnego amerykańskiego kompozytora. Czy znasz jego ostatni utwór? Melodje, którą śpiewa dziś cały świat? „To ten pokoiłk wienien był — a ty, mój skarbie nie!”

— Naturalnie, że znam. Wiec, to pan jest Mac Turtle? Pan mieszka teraz stale w Europie?

Mac Turtle uśmiechnął się uprzejmie. Zamiast niego, odpowiedział mi Harieta:

— Nie, to ja go przywiozłam z Ameryki. To jest całkiem fantastyczna historia. Wiłiam!

(Moje poczciwe, staroniemieckie imię Wilhelm, zmieniło się w jej ustach w amerykańskiego Williama)

— Musze ci opowiedzieć wszystko. To jest strasznie ciekawe i nie zwykłe! Zaczęło się od tego, że za kochałem się w tej melodji. Nie znałem kompozytora i nie wiedzia-

lam nawet jak wygląda, ale pojechałem do Ameryki i znalazłem go. Dotarłem do niego, poznałem go — i zdobyłem. Cóż ty na to powiesz, Wiłiam?

Byłem zbyt oszołomiony wymową Hariety. Złożyłem więc tylko gratulacje.

W kilka miesięcy potem spotkałem Harietę w Budapeszcie. Obok niej siedł jegomość w średnim wieku, w którym poznałem odrzucił znanego kompozytora operetek Gezę Szurmay'a.

Harietko — spytałem po serdecznym przywitaniu — gdzie jest twój małżonek?

— Ach, on! — twarzyczka Hariety wyraziła bezgraniczne oburzenie. — Ten laidak! Ten złodziej! Rozstałem się już z nim na zawsze!

— Na zawsze?

— Tak. Przecież wiesz, że ja właściwie nie zakochałem się w Mac'u, tylko w melodji jego utworu. Pamiętasz: „To ten pokoiłk wienien był — a ty, mój skarbie nie!”

— Owszem przypominam sobie.

— Pomyśl więc, że on nie był twórcą tego... Geza wytoczył mi proces o plagiat. Musiałeś o tem czytać... Geza udowodnił przed sądem, że Turtle ukradł tę melodje.

Tak! za taktem z jego starej operetki... Naturalnie po tem wszystkim opuściłem Mac'a...

Harietę wsunęła pieszczołliwym ruchem rękę pod ramię Szurmay'a.

— Teraz Geza jest moim kochankiem i moim przyjacielem... Cóż ty na to, Vilmos?

(Teraz wymówiła me imię po węgiersku).

Szczęście jakie malowało się w oczach Hearrietty, gdy patrzyła na swego Gezę, rozbroiło mnie zupełnie. Złożyłem więc tylko swoje gratulacje.

Dziwnym trafem spotkałem znowu Harietę, w rok później, w Paryżu.

Biegła prawie niać Boulevard i zadałem sobie trochę trudu, zanim ją dogoniłem.

— Cóż ty robisz w Paryżu? — zapytałem. — Co się dzieje z Gezą Szurmay'em?

Harietka pocizerwieniła z oburzenia.

— Nie mów mi nic o tym kotrze! Mojem najszczerszem pragnieniem jest zapomnieć go zupełnie!

— Ale, co ty robisz w Paryżu, Harietko?

— Prowadzę gospodarstwo Andrzejeowi Delovard.

— Ty — gospodarstwo? Hariet! I któż to jest do licha ten Andrzej Delovard?

— Starszy, poważny pan. Powyżej sześćdziesiątka. Nie słyszałeś nigdy jego nazwiska?

— Nie.

— W ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia był jednym z najbardziej znanych kompozytorów lekkiej muzyki. Ty znasz moje uwielbienie dla takiej muzyki...

— Tak znam...

— I wiesz, że swego czasu zakochałem się poprostu w jednej me lodzi. Wtedy wierzyłam, że to jest kompozycja Mac'a, potem okazało się, że to Geza był mistrzem...

— Pamiętam...

— Wyobraź sobie — zekła Harieta — że pewnego razu przegładałam starą muzyczną makulaturę... Z ubiegłego stulecia... I pomyśl, Guillaume...

(Teraz wytrzymała me imię z francuska).

Guillaume! Znalazłam tam stary utwór Andrzeja Delovarda... To była nuta w nutę ta melodja, w której byłam zakochana! Rzuciłam Gezę i przyjechałam do Paryża. Na szczęście Andrzej żył jeszcze... Był taki stary, potrzebował opieki... Pozostałam przy nim i opromieniam mu ostatnie dni... Czy to nie jest szlachetne dzieło, Guillaume?

— Bardzo szlachetne. Moje najszczersze życzenie Hariet!

Niedługo potem spotkałem znowu Harietę w Wiedniu. Zwiędzałem akurat obok grobu Jana Straussa, Harieta kłęcząca przed grobem króla walców i boleśnie łkała.

Tym razem nie zaczętem jej. Oddałem się cicho i szybko. Wiedziałem wszystko.

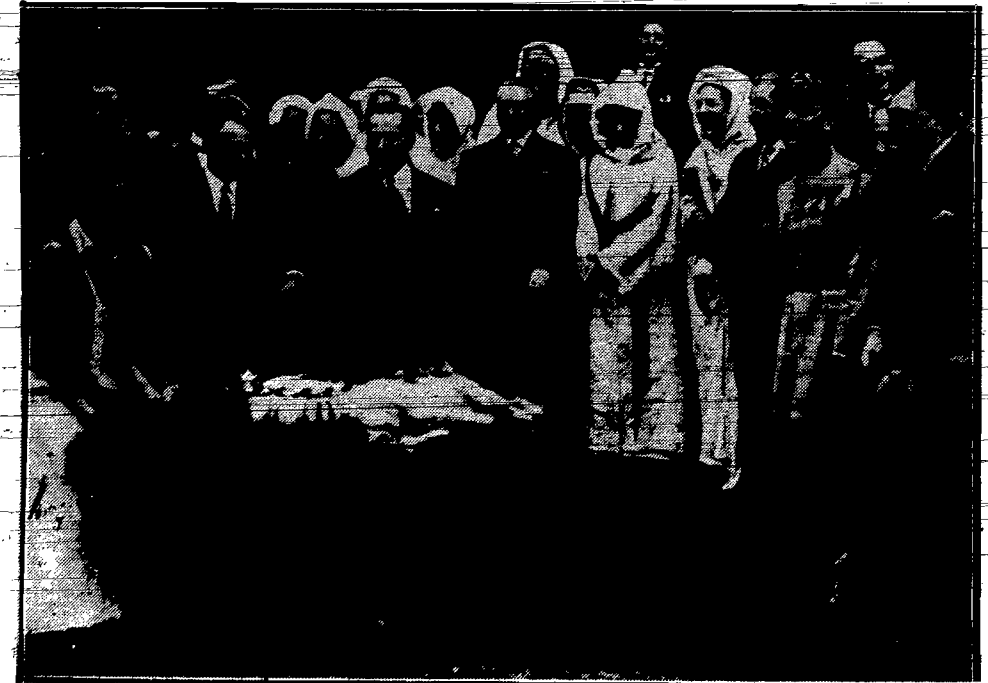
Na chińskich wodach...



Rybacki chiński polawiają ryby z pomocą kormoranów. Ryki te puszczane są na sznurkach, z ciasną obrączką mosiężną na szyi. Schwytawszy rybę w dziób, nie mogą jej polknąć z powodu zaciśniętego przeliku, a wówczas rybacy przyciągają je do łodzi i wydzierają im zdobycz. Powoła kormorany same uczą się przynosić ryby do łodzi, tak że puszczane są wolno, bez sznurka i obrączki.

7 DNI 50 GR

Sultan Marokka w paryskich Halach Targowych



Podczas oficjalnych przyjęć Sultan Marokka zwiedza Paryż. Między innymi udał się do Hal Targowych, gdzie pracownicy i handlarze ofiarowali mu kilka wózków jarzyn i całego wola jako upominek.



Z każdym numerem zwiększa tygodnik „Panorama 7 dni” liczbę swych czytelników i przyrąciół. Kto bowiem raz przeczytał tygodnik „Panorama 7 dni” czyta go będzie zawsze, rozkoszując się jego doborową i starannie opracowaną treścią i świetną stroną graficzną. Niemniej wielkim atutem tygodnika „Panorama 7 dni” jest jego cena. pojedynczy numer kosztuje bowiem tylko 50 groszy.

W dzień otwarcia sejm Rzeszy Niemieckiej



Prezydent Rzeszy von Hindenburg przed frontem kompanii honorowej w momencie przybycia do gmachu sejm.

Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

## Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

**NOGNY GOSI**

— Czekał pan! Teraz ja będę opowiadać! A pan nic nie mówi!...  
 — Niechże pan dyrektor zaczyna, na miłość Boską!  
 — Już! Zaczynam!.. Na czym on skończył?...  
 — Tylko się zakurzyło...  
 — Aha, już wiem, już pamiętam... Nie, właściwie to ja nic nie pamiętam...  
 — Co?!  
 — Czy pan komisarz by co pamiętał, jakby pan miał takie przeżycie strasne?  
 — Jakie przeżycie?  
 — No, proszę pana. Tylko ja wyjechałem na Plac Młowski, aż tu skacze mi do samochodu kupka policjantów. Jedna wyrzuwa mi kierownicę i odpycha mnie, inna ruszyły z miejscą, to jak mnie ciskało wyl, to do dziś boli w krzyżu.  
 — No i co?  
 — Ja mam wiedzieć — co? Ja nie nie mogłem wiedzieć. Siedzę na przednim siedzeniu, a dokoła ze sześciu policjantów sterczy i wali z rewolwerów. Ja się wogóle dziwię, że oni siebie nawzajem nie postrzelali.  
 — Leczmy Chłodną, mijamy Żelazną, a tamten przed nami ucieka. Szybką z tyłu wychłubił i przez okienko strzela do nas.  
 — Ze ja wtedy nie zwarjowałem — to się dziwię sobie. Tyle przeżyć jednego dnia i jeszcze ta jazda. Djabel mnie skusił wyjechać autem za policja.  
 — No, co dalej?!

— A Rozenkranc?  
 — W pace. Morde miał rozbita pięścią, dwa zęby wybite.  
 — Czy z naszych kto?..  
 — No, Wilkiewicz, to pan komisarz wie... Mówił pan dyrektor, że pan zgadł odrazu.  
 — A więcej?  
 — Dwu posterunkowych zabitych i jeden ranny. Z naszych — Wielgusiak ma rękę dwa razy przestrzeloną.  
 — Zapanowało milczenie długie i uporczywe.  
 — A więc znowu przegraliśmy... — rzekł cicho Fryga.  
 — Ja panu komisarzowi coś powiem — zaczął nieśmiało Ophensztorc. — Mnie się zdaje, że mogło być lepiej. „Król trefi” działał ze zbyt dużą bezczelnością... Niech pan komisarz się nie gniewa... Ja myślę, że pan był jednak za mało ostrożny. Można było lepiej wyreżyserować likwidację szaki.  
 — Fryga mikał. Wiedział, że dyrektor ma rację, ale nie lubił, kiedy mu kto robił zarzuty, choćby słuszne.  
 — A jak „Król trefi” wymknął się z piwnic?  
 — Nie wiadomo. Mógł uciec albo przez okienko, albo przez drzwi. Okienko było w sąsiedniej piwnicy, bez krat, ale wąskie, tak, że chyba w zamieszaniu i ciemności podsunął się cichaczem do schodów i wymknął się na podwórze.  
 — Gdyby nie ja... — wtrącił pospiesznie Ophensztorc.  
 — Tak, gdyby nie pan dyrektor, nie byłoby nawet wiedzieli kądoby uciekł.  
 — A jak pan poznał, że to „Król trefi”?  
 — Ja wcale nie poznałem... To tak było: Ide przedko przez podwórze za policja, dochodzę do schodów piwnicznych, słyszę strzały a tu po chwili idzie przez podwórko jakiś jegomość w zawałanem ziemniaku ubraniu, rozgląda się ostrożnie dokoła... Pomyślałem, że może to jaki z tych włamywacz i wyciągam rewolwer z kieszeni. Patrząc a ten ma brzońskiego w garści i mierzy do mnie. Ja w nogi. Zbiegłem do piwnicy, no, a resztę to pan wie, panie komisarzu.  
 — Trzeba przyznać, panie dyrektorze, że, pomijając już uratowanie mojej skromnej osoby od pewnej śmierci, spisywał się pan wprost bohatersko...  
 — Panby nie był bohater, panie komisarzu, jakby pan się bał?  
 — Fryga roześmiał się serdecznie. Ubawiła go szczerość starego, grubego jegomościa, o jakiej sercu, a dzielnych czynach.  
 — Dyrektor Ophensztorc przypomniał sobie nagłe, że ma jakieś ważne spotkanie i zaczął się żegnać szybko.  
 — Za Ophensztorcem wyniósł się i Lubarda, życząc komisarzowi rychłego powrotu do zdrowia.  
 — Fryga został sam.  
 — Noc już zapadła.  
 — Gwar ulicy cichł powoli. Za współprzystaniem oknem myślał fioletowym blaskiem latarnia uliczna, przesiewając swoje blade cienie światła przez opuszczoną firankę.  
 — Cisza nocna kołysała do snu, ale Fryga nie mógł zasnąć.  
 — Opowiadanie Lubardy i Ophensztorca

obudziło w nim falę ponurych myśli i wspomnień.  
 Minione wrażenia ożyły na nowo, szarpiały nerwy. Nieuchwytny żal do samego siebie, coś jakby wyrzuty sumienia, a zarazem gniew na własną nierozwagę i za rozumiałość dreczyły myśl, nie pozwalając zasnąć.  
 Fryga słyszał, jak wybiła dwunasta, wpół do pierwszej, pierwsza. Zbliżała się druga po północy, a sen nie przychodził.  
 Gorączka ogarniała powoli detektywa. Usiłował nie myśleć o niczym, pragnął snu.  
 Lecz wtem przypomniała mu się okropna, samą wspomnieniem mrozczą krew w żyłach scena:  
 Fioletowy, oslepiający blask. W ciasnej gardzieli podkopy wijący się cienny kształt ludzki — wywiadowca Wilkiewicz.  
 Otworzył oczy, złąny potem i naraz... powieki jego rozszerzyły się a serce zastęło na chwile.  
 Czyżby śnił? Widział na jawie to, co przed sekundą mającyło mu w wyobraźni.  
 Na fioletowym tle świetlistego blasku ciemna sylwetka człowieka.  
 Umosił się na posłaniu, a ręka sięgnęła pod poduszkę. Palce ścisnęły kolbę rewolweru.  
 Tak. Nie mylił się. Za oknem zamkniętego balkonu ktoś był. Cwał się przy balustradzie.  
 Fryga osunął się na posłanie i z pod przymrużonych powiek, chrapiąc głośno, obserwował tajemniczego gościa nocnego.  
 Po chwili, długiej jak wieczność, ów „ktoś” przysunął się do drzwi balkonu.  
 Zicha zaczęło szkło, krajane diamentem. Rozległ się suchy trzask.  
 Potem reka cienia sięgnęła do antaby drzwi. Otworzyła je bezszelestnie...  
 Do pokoju wdarł się lekki podmuch ciepłego nocnego wiatru, a wraz z nim, uchylając firanki wszedł cień ludzki. Chwile stał w miejscu, a potem zaczął zbliżać się cichutko do łóżka detektywa, bielejącego w półmroku pokoju.  
 Na sekundę zatnił w świetle latarni ulicznej pobliskiej cienie stali sżyłetu.  
 Fryga czekał bez ruchu, chrapiąc ciągle, ale ręce pod koldrą zaciskające kolbę brzońskiego i błyskawiczną latarkę, drgały od napiętych jak cieciorowy mięśni.  
 — Bez bębów idzie, bestja... Z nożem w łapie... Czekajno, ja ci dam lupnią... myślał detektyw. Pełen był teraz dziwnie zwarjowanych i wesolych pomysłów. Bawilo go spodziewane przecażenie tajemniczego gościa.  
 A ów zbliżał się do łóżka coraz bardziej, wreszcie stanął w polowie jego długości.  
 Reka widna umosiła się zlekka do góry. Błysnęła stal...  
 W tym momencie Fryga błyskawicznie podkurczył nogi i całą siłą swych potężnych mięśni trzasnął tajemniczego gościa stopami w brzuch.  
 Z trzaskiem łamanego w upadku krzesła i bolesnym jękiem widmo runęło na podłogę...  
 (Dalszy ciąg jutro)

# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

# Matężństwo i elementarz

## Mąż chce rozwodu, gdyż żona nie umie czytać

„Może zechce Pan zamieścić i moje narzekania w „Notatniku skarg”.  
 — Pragnąłbym potzilić się swojem cierpieniem z powodu niewłaściwego doboru matężństwa.  
 Od siedmiu lat jestem żonaty i mam już trzyletniego syna, którego bardzo Kocham. Obecna swoją żonę poznałem przed 8-10 laty, przypadkowo, na wyjeździe w Młocinach, gdzie raz tylko jeden byłem w życiu.  
 Nie pytałem jej o nic. Zawiązał się romans, który doprowadził mnie wkońcu do matężstwa, gdyż nie byłem w stanie skrzywdzić jej i porzucić, jak to czyni wielu mężczyzn. Była doprawdy postać cicha, i kochała mnie — za to też i ja ją pokochałem.  
 Nie mówiłem jej nic, nawet wtedy, gdy się dowiedział, że jest kompletna analfabeta, że pracowała do czasu poznania mnie w kawiarni jako kelnerka, nie mówiłem jej nic, nawet wtedy, gdy się dowiedział o jej grzeszkach młodości.  
 Jednak zaczął się dla mnie

prawdziwy okres gehenny w pożyciu matężńskim. Żona analfabeta, nieinteligentna nie potrafi być dla mnie tem, czem w zasadzie powinna być żona... druga połowa duszy.  
 Choć mnie kocha, jest dla mnie ciężarem. Chciałem nad nią pracować, żeby uzupełnić jej braki elementarnego wykształcenia.  
 Ale przeszedłem plekko na ziemi, nerwy moje nie wytrzymały, gdyż natrafłem na zupełny brak chęci do nauki z jej strony.  
 Wkońcu zaprzestałem wszystkiego i pozostawiłem ją w spokoju.  
 W tym czasie ponieważ żona nie była zdolna poprowadzić domu za moją pensję 400 zł, dochodów ubocznych nie było, a wydatki wroszwały ponad tysiąc miesięcznie, dopuściłem się przywłaszczenia, za co zostałem osadzony w więzieniu.  
 Odwiedzała mnie w więzieniu, a wkońcu wydosłała stamtąd za kaucją.  
 Dziś jednak rozpoczyna się dalszy okres ciężkiego współżycia. Ciągłe wypowiadki, że mi pomagają, w rzeczywistości są kosciami w gardle.  
 Proszę nie poradzić, co należałoby uczynić?  
 Czy mam odejść, zabezpieczając jej 250 do 300 zł miesięcznie, czy też cierpieć dalej, z powodu wdzięczności, jaka mam dla niej za okazanie mi współczucie w nieszczęściu?  
 Czy wkońcu mam się przenieść w „krajne wieczności”... jeżeli nie chcę pojechać na kurację do... „Pruszkowa”.  
 W. F.  
 z Warszawy

Widocznie przy zawieraniu ślubu, inteligencja Pańskiej żony, wydawała się Panu dostateczna, skoro się Pan ożenił, a jeśli nie brał Pan tego pod uwagę, wina jest wyłącznie Pańska. Zreszta o szczęściu matężńkiem nie decyduje wykształcenie. Serca nie zastąpi nawet doskonały filozofii.  
 Ukrytym powodem Pańskiej skargi jest to, że przestał Pan kochać żonę, i dlatego wszystko Pa na w niej raży.  
 Nie po mesku postępuje Pan, przypisując całą winę sprowadzenia Pana na drogę defraudacji żonie. Zawiniłście w tym wypadku z pewnością oboje, jeśli nie Pan sam.  
 Jej zachowanie się podczas Pańskiego przebywania w więzieniu, świadczy o niej jaknajbardziej. Nie ma Pan prawa porzucać tej kobiety z motywów przytoczonych w liście.  
 Nie przeczę, że ciągle wymówki i przypominanie Panu jego nie szczęścia, które już przeszło, może stać się kłopotem w gardle. Dlatego też zwracam się wprost do Pańskiej żony, z poniższymi słowami, które powinien Pan jej odczytać.  
 — Laska Pani, proszę nie

dokuczać mężowi, jeśli nie chce Pani spowodować tragedii rodzinnej. Spełnia Pani swój obowiązek jako żona i proszę więcej o tem nie mówić, bo wracanie do tego tematu może być bardzo złe dla Państwa a zwłaszcza dla Waszego dziecka skończyc.  
 I niechże się Pani nie upiera przy bojkotowaniu wiedzy. Niech Pani pomyśli, ile Pani traci.  
 Jest tyle pięknych książek, z których mogłaby się Pani dowiedzieć, jak należy postępować z niemiem. Pożyteczne też jest pisać o tem, co Pani czytała. A w kinie... napisy... prawdomoшно czyta Pani obecnie głośno męża, i donosi wuję sąsiadów, którzy sykać, odwracają się, a często klną?  
 Poza tem z jakiem zdumieniem patrzeć będzie na Panią jej synek skoro posiadzie sztukę czytania, obca dla mamusi.  
 Doprawdy, warto się wziąć do nauki. Przecież to, co potrafili osiągnąć sześciolatnie berbecie, nie może być zbyt trudnym dla pełnoletniej kobiety.  
 Tylko radziłbym zmienić nerwowego nauczyciela, na nauczycielkę. Jest ich w Warszawie wiele.

## FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA. (Dług. fali 1411,8 m.). Godz. 9.15: Cicha Msza z Wina z koncertem organowym. G. 11: Transmisja z Salzburga: Koncert, poświęcony utworom Jana i Josefa Straussa, w wyk. ork. Filharmonii Wiedeńskiej. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 13: Transmisja zmiłny warty z przed komendy garnizonu m. Warszawy. G. 13.40: „Współpraca dzieci z rodzicami” — wygl. p. Pajon de Montcets. G. 14: a) Karol Melker: Kolysanka; b) R. Schumann: Marzenie; c) S. Rachmaninow: Serenada; odegra na wolonceli p. K. Butler. G. 14.10: „Nasze paki w Egipt” — wygl. prof. Roszkowski. G. 14.25: a) Z. Noskowski: Stach; b) Al. Zarzycki: Moja piosenka; c) St. ...wiadomości: Miesięczna noc, odśpiewa p. J. Korolkiewicz. G. 14.35: „Skrzynka pocztowa” — wygl. dr. M. Stepowski. G. 14.50: a) A. Rubinstein: Noc; b) Ch. Cadman: Jutrzonka; c) C. Casella: Walc; odegra na wolonceli p. K. Butler. G. 15: „Hodowla” — rozmazanie grzybów ze szczególnem uwzględnieniem pieczarek — wygl. prof. F. Teodorowicz. G. 15.20: a) N. Rutkowski: „Kocham cie”; b) L. J. Paderewski: „Tyłem wyrwał”; c) St. Mioduski: Pieśń wojenna, odp. p. J. Korolkiewicz. G. 15.30: Przygotowanie ziarna do siewu — wygl. inż. J. Mierzejewski. G. 15.50: a) J. Paderewski: Memet; b) Fr. Drdla: Serenada; odegra jak. P. R. G. 16: „Zwieranie i rozróżnianie gatunków grzybów oraz przetrwówstwo grzybów” — wygl. prof. F. Teodorowicz. G. 16.20: Transmisja z Zamku jego samochodu - wesele międzynarodowego wyścigu transzajskiego o mistrzostwo górskie Europy. G. 17: Program dla dzieci starszych. G. 17.15: Opowiadanie prof. L. Rygiara p. t. „List do syna”. G. 17.40: Koncert popularny. G. 18.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 19.40: Skrzyńka pocztowa techniczna. G. 20: „Wiadomości przemyśle” i „pożyteczne”. G. 20.15: Koncert popularny. G. 22: Felleton p. Zygmunta Kulakowskiego p. t. „Na Capri”. G. 22.30: Pieśń w wyk. M. Salińskiego. G. 23: Muzyka taneczna, ork. pod kier. W. Wilkosa.

## Zywcem spalony

### Tragiczny koniec niedorzecznego zakładu

W mieście francuskim Saintes dwóch 13-letnich chłopców, Robert Gardrat i Robert Mercier zajęci byli zbieraniem gruszek w ogrodzie, gdy nagle jednemu z nich Gardratowi, przysłała do głowy oryginalna, jak mu się zdawało, myśl.  
 — Założę się ze mną, rzekł do towarzysza, — że zanim uzbierzemy koszyk gruszek, wyjdę na sam szczyt słupa telegraficznego.  
 Zakład stanął i młec natych

miast zaczął wdopywać się na stojących w ogrodzie słupek, przez który przechodził prad o natężeniu 8.000 wolt. Niestety, doznał przytem niechcący przewodów elektrycznych i w jednej chwili stanął cały w ogniu.  
 Przybyli ludzie, wyłączyli prad i ściągnięto na ziemie młecgo Gardrata.  
 Niestety, były to już tylko straszliwe popalone zwłoki chłopca.

## Niewidzialny wróg

### Złośliwe duchy wypędziły z domu właściciela

Podobno, jak twierdzą ludzie, obeznani z Indjami wschodnimi, zjawiska wchodzące w zakres „nadnaturalnych” nie należą tam bynajmniej do wielkiej rzadkości. To jednak, co się wydarzyło pewnemu urzędnikowi angielskiemu, od szeregu lat zamieszkałemu w Tellicherry jest istotnie zadziwiająca.  
 Urzędnik ten wybudował sobie piękny bungalow i umeblował go wygodnie, miał bowiem zamiar spędzić w nim ostatnie lata swego życia po odejściu na emeryturę.  
 Cóż, kiedy oton ten upatrzyły sobie za miejsce zamieszkania różne złośliwe duchy, które nie dawały nieszczęśliwemu właścicielowi ani chwili spokoju.  
 Raz, gdy leżał w łóżku, zapadła się bez powodów poduszka i spo-

nęła, podczas gdy leżące pod nią prześcieradło pozostało całe.  
 Nowo sporowiona poduszka zginęła następnego dnia, i znaleziono ją potem na dnie studni.  
 Nierzadko zdarzało się, że ni z tego, ni z owego wpał przez okno duży kamień, który przelatował przez pokój, z halasem padając na podłogę.  
 Zdarzało się to nawet w nocy i nawet wówczas, gdy okna były pozamykane.  
 Pewnego razu zginął kłódc od kasetek z piędzami, wobec czego właściciel, po długich bezowocnych poszukiwaniach, kazał ślusarzowi dorobić nowy.  
 Zaledwie jednak nowy kłódc znalazł się w zamku, zginął, a na jego miejsce

pojawił się stary.  
 Nie było dnia, by niewidzialny to katorzy nie wyrządził mu jakichś mniejszej lub większej złośliwości.  
 — To ginęły mu z pod reki książki lub narzędzia pracy, to ktoś w czasie, gdy on pisał list, — zalewał mu papier atramentem, to w herbacie była kawa, a w cukrze znajdowała się sól, to w niewytłumaczony sposób znikaly ołny lary a nawet pieniadze.  
 Wreszcie, gdy raz niewidzialna ręka nasypała mu do herbaty smęca, nieszczęśliwy emeryt postanowił złożyć broń i sprzedawszy dom, powrócić do Anglii.  
 Nie miał siły walczyć z niewidzialnym wrogiem.



# XXXIII-lecie chlubnej i zasłużonej działalności

## Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej

W dniu dzisiejszym dzielna Białostocka Ochotnicza Straż Ogniowa obchodzi 33-lecie swego istnienia.

Dzieje B.O.S.O. zapisały w historii naszego miasta już niejedną szczerolotą kartę, stwierdzającą ofiarny trud i bohaterskie poświęcenie tej pożytecznej placówki.

Nasi męzni współobywatele-strażacy z pobudek najczystsze go altruizmu, pragnąc służyć społeczeństwu, pełnią z całym poświęceniem i samozaparciem

### Obowiązek zgłoszenia się do rejestracji rocz. 1931

W tych dniach podaliśmy plan rejestracji mężczyzn 18-letnich, która odbędzie się w wrześniu. Nadmienić należy, iż zgłaszający się winni przynieść ze sobą dowody, stwierdzające tożsamość ich osoby i ostatnio otrzymane świadectwa szkolne. Rzemieślnicy i robotnicy winni przynieść zaświadczenia mistrzów, względnie kierowników fabryk, podające stopień wyszkolenia ich w danym zawadzie.

Winni niedopełnienia obowiązku zgłoszenia się do rejestracji bez uzasadnionych przyczyn, ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni.

Poborowi we własnym interesie winni już przed terminem stawienia się zaopatrzyć się w niezbędne dokumenty.

trudną, ale zaszczytną służbę obrony miasta od groźnych katastrof żywiołowych.

B.O.S.O. znajduje się stale w

pełnem pogotowiu do walki z groźnym niszczycielskim żywiołem.

Kiedy rozlega się sygnał a-

### Odznaczenie zasłużonych członków B.O.S.O.

Bronzowy medal zasługi.

Zarząd Główny Straży Ognio-  
wych R. P. przyznał zasłużo-  
nym członkom B.O.S.O. bronzo-  
wy medal zasługi.

Dekoracja odbędzie się dziś przed defiladą w obecności Pana Wicewojewody Zawistow-  
skiego.

Władze strażackie będzie re-  
prezentował Prezes Związków  
Straży Ognio-  
wych województwa  
białostockiego, inż. Roman  
Łada.

Medale zasługi otrzymają:  
członkowie Zarządu L. Frenkiel,  
A. Rozenblum, d-  
członkowie: H. Fertel, M. Wajnsz-  
tejn i szer. M. Jachniuk.

Odznaki za wysługę lat.

Odznaki za wysługę lat o-  
trzymają:

za 25 lat: L. Frenkiel, Sz.  
Szmans, B. Jankielewicz i A.  
Ozder.

za 20 lat: O. Sznajder, A.  
Matuszewski, Sz. Mejlach, M.  
Nowik, A. Oracz, W. Filkie-  
wicz.

za 15 lat: S. Wajnrot, J. Szeps  
i J. Szejder.

za 10 lat: dr. Jossym W.,  
Swerdłow E., Lederman J. i  
Esterwicz H.

Listy pochwalne.

Ponadto Związek Straży od-  
znaczył listami pochwalnymi  
20 strażaków za wyróżniającą  
się działalność na polu pożar-  
nictwa.

### Program dzisiejszych uroczystości

Godz. 8—zbiórka Straży na  
placu B.O.S.O.

Godz. 9 m. 30 ogłoszenie roz-  
kazu Komendanta Straży.

Godz. 10 m. 30 wymarsz na  
Rynek Kościuszki.

Godz. 11 m. 15 przybycie  
Komendanta i Zarządu B.O.S.O.

i raport.

Godz. 12 przybycie przedsta-  
wicieli władz.

Godz. 12 m. 15 wbijanie 33-go  
gwóździa.

Godz. 12 m. 30 rozdawanie  
nagród i przemówienia.

Godz. 13 defilada.

## Historja spalonego banknotu 1000-dolarowego

### Uszczęśliwiony reemigrant odzyskuje równowartość

W swoim czasie pisaliśmy, iż reemigrantowi Wawrzyńcowi S. z pow. Wysoko-Mazowieckiego, iskra z papierosa wpadła do kieszeni, w której był zaszyty banknot 1000-dolarowy i zanim wieśniak spostrzegł się, większa część kieszeni wypaliła się, przez co środkowa część banknotu wraz z numerem m i podpisem uległa zniszczeniu.

W oddziale białostockim Banku Polskiego, dokąd rolnik W. S. zgłosił się z niedopalonym banknotem z prośbą o zamianę, wyjaśniono, iż w myśl przepisów Ministerstwa Skarbu St. Zjednoczonych części mniejsze niż 3/4 są przyjmowane do wymiany według wartości nominalnej, jeżeli przedstawione zostanie zaświadczenie, że brakujące części zostały całkowicie zniszczone. W świadectwie winna być podana przyczyna i sposób zniszczenia. Świadectwo ma być podpisane i poparte przysięgą, złożoną przed wia-

ściwym urzędnikiem, który winien umieścić pieczęć urzędową.

Dnia 6. lipca rb. wieśniak ponownie zgłosił się do oddziału banku i przedstawił następujące dokumenty: 1) zaświadczenie p. Starosty Powiatowego z Wysoko-Mazowiecka, że części brakujące banknotu 1000-dolarowego zostały całkowicie zniszczone; zaświadczenie to było poparte przysięgą złożoną w Sądzie Grodzkim, 2) zaświadczenie o moralności, wydane przez Starostwo Wysoko-Mazowieckie i 3) odpis protokołu policyjnego o zameldowaniu w tej sprawie.

Dyrekcja białostockiego oddziału Banku Polskiego w dniu wczorajszym otrzymała od Federal Reserve Bank w Nowym Jorku zawiadomienie, iż zniszczony banknot pozostaje u nich i że jednocześnie proszą o wypłacenie Wawrzyńcowi S. na ich rachunek zł. 8.919 t. j. po kursie czeku na Nowy-Jork

bez potrącenia jakichkolwiek kosztów za zniszczenie.

### O terminie wypłaty zasiłków

#### rodziny rezerwistów zostaną powiadomione

Jak się dowiadujemy, w tych dniach Magistrat wystąpi do odpowiednich władz z zapotrzebowaniem sum na wypłatę zasiłków rodzinom rezerwistów, którzy w roku bieżącym odbyli ćwiczenia wojskowe i złożyli w referacie wojskowym

Magistratu podania te zasiłki. Po otrzymaniu pieniędzy, Magistrat zawiadomi każdego z zainteresowanych, wobec czego zgłaszanie się obecnie po informację w tej sprawie jest bezcelowe.

### Apel urzędników w sprawie komornego

#### NIE POZOSTAJE BEZ ECHA

W związku ze wzmianką, jaka przed paru dniami ukazała się w „Dzienniku Białostockim” w sprawie czyszu od lokali zajmowanych przez urzędników, dowiadujemy się, że p. An. Jaroszewicz właściciel po-

sesji Nr. 44 przy ul. Młynowej samorzutnie zmniejszył komornego lokatorowi o 15% w rozumnieniu i przyjęciu pod uwagę stanu materialnego urzędnika (swego lokatora) w związku z obniżeniem poborów.

larmowy syreny, liczni ochotnicy-strażacy spieszą karnie na pomoc, nie pytając pogorzalców o wyznaczenie, narodowość lub przynależność do klasy społecznej.

Strażacy z narażeniem własnego życia oddają swoje siły i pracę dla dobra ogółu i dobra Państwa.

To też kiedy w dniu dzisiejszym B.O.S.O. obchodzi 33-lecie swej chlubnej i zasłużonej działalności—życzymy jej dalszego świetnego rozwoju.

### Wypadek zachorowania

#### na tyfus brzuszny

Onegda stwierdzono wypadek choroby tyfusu brzusznej w Wasilkowie. Na polecenie władz sanitarnych chory został niezwłocznie przewieziony do szpitala zakaźnego w Białymstoku. Kolumna sanitarna przy Starostwie Powiatowym udała się na miejsce celem dokonania dezynfekcji w posesji chorego.

### Nielegalne przekroczenie

#### GRANICY

Z powodu nielegalnego przekroczenia granicy z Niemiec do Polski zatrzymany został w dniu wczorajszym Stolaruk Antoni, lat 41, podający się za mieszkańca wsi Sudelwja, gm. Mejszagoly.

### Ze sportu

Dzisiaj mecz piłki nożnej: Makabi (Białystok) — Cresovia (Grodno).

Dzisiaj odbędzie się pięciobój panów o mistrzostwo okręgu.